

Księga Urantii

<< [Przekaz 151](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 153](#) >>

Przekaz 152

Wydarzenia prowadzące do kryzysu w Kafarnaum

152:0.1 (1698.1) HISTORIA uzdrowienia Amosa, chorego umysłowo z Gergezy, dotarła do Kafarnaum, więc wielki tłum oczekiwał Jezusa, kiedy jego łódź dobiła do brzegu we wtorek przed południem. W tym tłumie byli nowi obserwatorzy z jerozolimskiego Sanhedrynu, którzy przyszli do Kafarnaum, żeby znaleźć powód aresztowania i skazania Mistrza. Kiedy Jezus przemawiał do zgromadzonych na jego powitanie, Jair, jeden z zarządców synagogi, przecisnął się przez tłum i padając do stóp Jezusa, chwycił go za rękę i błagał, aby pośpieszył z nim, mówiąc: „Mistrzu, moja mała córeczka, jedyne dziecko, leży w domu bliska śmierci. Błagam, abys przyszedł i ją uleczył”. Kiedy Jezus usłyszał prośbę ojca, rzekł: „Pójdę z tobą”.

152:0.2 (1698.2) Gdy Jezus szedł z Jairem, spory tłum, który słyszał prośbę ojca, szedł za nimi, aby zobaczyć, co się stanie. Krótco przed tym, zanim doszli do domu zarządcy, kiedy pospiesznie szli wąską uliczką i kiedy ciżba się pchała, Jezus zatrzymał się nagle i zawołał:

„Ktoś mnie dotknął”. A ci, którzy byli blisko, mówili, że go nie dotknęli. Piotr powiedział: „Mistrzu, przecież widzisz, że tłum zewsząd cię ściska, jeszcze nas zgniecie a ty mówisz: «ktoś mnie dotknął». Co masz na myśli”? Wtedy Jezus odpowiedział: „Zapytałem, kto mnie dotknął, ponieważ poczułem, że żywa moc wyszła ze mnie”. Kiedy Jezus rozglądał się wokół, jego oczy spoczęły na stojącej w pobliżu kobiecie, która podeszła, uklękła przy jego stopach i powiedziała: „Przez lata choruję na ciężkie krwotoki. Wiele rzeczy wycierpiałam od wielu lekarzy; wydałam całe moje mienie, ale nikt nie mógł mnie wyleczyć. Wtedy usłyszałam o tobie i pomyślałam, że jeśli mogłabym dotknąć brzegu jego szaty, z pewnością zostanę uzdrowiona. I tak, przeciskałam się naprzód razem z tłumem, aż stojąc blisko ciebie, Mistrzu, dotknęłam skraju twojej szaty i jestem zdrowa; wiem, że jestem wyleczona z mojej choroby”.

152:0.3 (1698.3) Kiedy Jezus to usłyszał, wziął kobietę za rękę i podnosząc ją, powiedział: „Córko, twoja wiara cię uzdrowiła; idź w pokoju”. To jej *wiara* ją uzdrowiła a nie jej *dotyk*. I ten przypadek jest dobrą ilustracją wielu pozornie cudownych uzdrowień, które towarzyszyły Jezusowi na ziemskiej drodze jego życia, ale których w żadnym sensie nie dokonał on świadomie. Z biegiem czasu okazało się, że ta kobieta została rzeczywiście uzdrowiona z jej dolegliwości. Jej wiara była tego rodzaju, że opierała się bezpośrednio na przeświadczeniu o stwórczej mocy, tkwiącej w osobie Mistrza. Z tą wiarą, którą miała, wystarczyło tylko zbliżyć się do osoby Mistrza. Nie trzeba było wcale dotykać jego szaty; to była po prostu zabobonna część jej wiary. Jezus wezwał tę kobietę, Weronikę z Cezarei Filipowej, przed swoje oblicze,

aby skorygować dwa błędy, które mogły pozostawać w jej rozumowaniu, albo które mogli rozważać ci, co byli świadkami tego uzdrowienia. Nie chciał, aby Weronika odeszła i uważała, że to jej strach, podczas próby kradzieży uzdrowienia, został tak nagrodzony, albo że jej przesąd, łączący dotknięcie jego szaty z uzdrowieniem, jest skuteczny. Chciał, aby wszyscy wiedzieli, że to jej czysta i żywa *wiara* dokonała uzdrowienia.

1. W domu Jaira

152:1.1 (1699.1) Jair oczywiście strasznie się niecierpliwił z powodu opóźnienia w drodze do jego domu, tak, że teraz przyspieszyli kroku. Zanim jeszcze weszli na dziedziniec zarządcy, wyszedł jeden z jego sług i powiedział: „Nie trudź już Mistrza, twoja córka umarła”. Ale zdawało się, że Jezus nie zważał na słowa sługi, gdyż biorąc ze sobą Piotra, Jakuba i Jana, odwrócił się do pogrążonego w smutku ojca i powiedział: „Nie bój się; tylko wierz”. Kiedy wszedł do domu, zastał ludzi grających na fletach, siedzących razem z żałobnikami, którzy czynili wręcz nieprzyzwoity tumult; już i krewni zaczęli płakać i zawodzić. I kiedy wyprosił wszystkich żałobników z pomieszczenia, wszedł do niego razem ojcem i matką oraz trzema swoimi apostołami. Powiedział żałobnikom, że dziewczynka nie umarła, ale oni pogardliwie śmiali się z niego. Teraz Jezus zwrócił się do matki i powiedział: „Twoja córka nie umarła; ona tylko zasnęła”. I kiedy w domu zapanowała cisza, Jezus wszedł na górę, gdzie leżało dziecko,

wziął je za rękę i powiedział: „Córko, mówię ci, obudź się i wstań!”. I kiedy dziewczynka usłyszała te słowa, natychmiast wstała i przeszła przez pokój. I niebawem, kiedy oprzytomniała z oszołomienia, Jezus polecił, aby dano jej coś do jedzenia, gdyż długo nic nie jadła.

152:1.2 (1699.2) Ponieważ w Kafarnaum sporo agitowano przeciw Jezusowi, zwołał on rodzinę dziecka i wytłumaczył im, że wskutek długiej gorączki dziewczynka znalazła się w letargu i że on tylko ją obudził, że nie spowodował jej zmartwychwstania. Tak samo wyjaśnił wszystko swoim apostołom, co jednak nie odniosło skutku; wszyscy wierzyli, że wskrzesił tę małą dziewczynkę. To, co Jezus mówił, objaśniając wiele pozornych cudów, niewielki miało wpływ na jego zwolenników. Oni oczekiwali cudów i nie tracili żadnej sposobności, aby przypisać Jezusowi kolejny cud. Po tym, jak wyraźnie zażądał od wszystkich, żeby nie mówili o tym nikomu, Jezus i apostołowie wrócili do Betsaidy.

152:1.3 (1699.3) Gdy Jezus wyszedł z domu Jaira, dwóch ślepych, prowadzonych przez niemego chłopca, szło za nim i wołało o uzdrowienie. W tym czasie sława Jezusa jako uzdrowiciela sięgała szczytu. Wszędzie, gdzie poszedł, czekali na niego chorzy i cierpiący. Teraz Mistrz sprawiał wrażenie bardzo zmęczonego i wszyscy jego przyjaciele zaczęli się niepokoić, żeby nie kontynuował swojej pracy nauczania i uzdrawiania do punktu kompletnego wyczerpania.

152:1.4 (1699.4) Apostołowie Jezusa, nie mówiąc już o zwykłych ludziach, nie mogli zrozumieć natury i atrybutów tego Boga-człowieka. Również żadne późniejsze pokolenie nie potrafiło ocenić tego, co się

zdarzyło na Ziemi w osobie Jezusa z Nazaretu. I być może nigdy nie nadarzy się okazja, zarówno dla nauki jak i religii, ażeby sprawdzić te nadzwyczajne wydarzenia, z tej prostej przyczyny, że taka niezwykła sytuacja może się nigdy więcej nie powtórzyć, zarówno na tym świecie jak i na żadnym innym świecie Nebadonu. Już nigdy, na żadnym świecie całego wszechświata, nie pojawi się istota, będąca w formie cielesnej, a jednocześnie uosabiająca wszystkie atrybuty stwórczej energii, w połączeniu z duchowymi właściwościami, które przewyższają czas i większość innych materialnych ograniczeń.

152:1.5 (1700.1) Nigdy przedtem Jezus nie przebywał na Ziemi, ani też nigdy potem nie można było osiągnąć, tak bezpośrednio i obrazowo, efektów silnej i żywej wiary śmiertelnych mężczyzn i kobiet. Aby powtórzyć te zjawiska, musielibyśmy znaleźć się bezpośrednio przed obliczem Michała, Stwórcy i zastać go takim, jakim był w tamtym czasie – Synem Człowieczym. Tak samo dziś, kiedy jego nieobecność nie pozwala na takie materialne pokazy, powinniście wystrzegać się stawiania jakiegokolwiek rodzaju ograniczeń możliwym zastosowaniom jego *duchowej mocy*. Chociaż Mistrza nie ma jako istoty materialnej, jest on obecny w sercach ludzkich jako wpływ duchowy. Odchodząc z tego świata Jezus sprawił, że jego duch żyje teraz obok ducha jego Ojca, który zamieszkuje umysły całej ludzkości.

2. Nakarmienie pięciu tysięcy

152:2.1 (1700.2) Jezus nadal nauczał ludzi w dzień a wieczorem udzielał instrukcji apostołom i ewangelistom. W piątek ogłosił tydzień urlopu; wszyscy jego zwolennicy mogli albo iść do domu, albo na kilka dni do swoich przyjaciół a potem przygotować się do pójścia do Jerozolimy na Paschę. Jednak ponad połowa jego uczniów nie chciała go opuścić a tłumy codziennie stawały się coraz większe, tak, że Dawid Zebedeusz chciał założyć nowe obozowisko, ale Jezus się nie zgodził. W szabat Mistrz prawie nie odpoczywał, tak, że w niedzielę rano, 27 marca, zapragnął oddalić się od ludzi. Niektórzy z ewangelistów zostali, żeby przemawiać do tłumów, podczas gdy Jezus, wraz Dwunastoma planował się wymknąć niespostrzeżenie na przeciwległy brzeg jeziora, gdzie w pięknym parku, na południe od Betsaidy Juliusza, chcieli zaznać tak bardzo im potrzebnego odpoczynku. Okolica ta była ulubionym miejscem wypoczynku ludności Kafarnaum; wszyscy znali te parki na wschodnim wybrzeżu.

152:2.2 (1700.3) Ludzie jednak na to nie pozwolili. Widzieli kierunek, jaki obrała łódź Jezusa i najmując każdą dostępną łódź, zaczęli pościg. Ci, którym nie udało się wynająć łodzi, poszli pieszo, idąc wokół wyższego krańca jeziora.

152:2.3 (1700.4) Późnym popołudniem ponad tysiąc ludzi odnalazło Mistrza w jednym z parków, a on krótko do nich przemówił, potem przemawiał Piotr. Wielu z tych ludzi przyniosło ze sobą żywność i po zjedzeniu kolacji zebrali się dokoła, w małych grupach, podczas gdy Jezus i apostołowie ich nauczali.

152:2.4 (1700.5) W poniedziałek po południu tłum przekraczał już trzy tysiące. I ludzie nieprzerwanie napływali, nawet wieczorem,

prowadząc ze sobą wszelki rodzaj cierpiących. Setki zaciekawionych osób planowało postój w Kafarnaum, po drodze na Paschę, aby zobaczyć i usłyszeć Jezusa i po prostu nie chcieli się rozczarować. W środe przed południem, około pięć tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci zgromadziło się w parku, na południe od Betsaidy Juliusza. Pogoda była piękna, zbliżał się koniec pory deszczowej w tej okolicy.

152:2.5 (1700.6) Filip dostarczył żywności na trzy dni dla Jezusa i Dwunastu i była ona pod opieką młodego Marka, chłopca do wszelkich prac pomocniczych. Do popołudnia tego, trzeciego z kolei dnia, niemal połowie tłumu skończyła się żywność, którą ze sobą przynieśli. Dawid Zebedeusz nie miał tu miasta namiotów, aby wyżywić i rozmieścić tłumy. Tak samo Filip nie zaopatrzył się w żywność dla tak wielkiego tłumu. Jednak ludzie, choć nawet byli głodni, nie chcieli odejść. Szeptano po cichu, że Jezus, chcąc uniknąć konfliktu tak z Herodem jak i z przywódcami z Jerozolimy, wybrał tę spokojną okolicę, poza jurysdykcją wszystkich swoich wrogów, jako właściwe miejsce koronacji na króla. Entuzjazm ludzi narastał z każdą godziną. Nic nie mówiono o tym Jezusowi, jednak on wiedział oczywiście o wszystkim, co się działo. Nawet dwunastu apostołów wciąż plamiło się takimi pomysłami, a zwłaszcza młodszy ewangelista. Apostołami, którzy chcieli, aby Jezusa ogłoszono królem, byli: Piotr, Jan, Szymon Zelota i Judasz Iskariota. Do tych, którzy byli przeciwni takiemu planowi, należeli: Andrzej, Jakub, Nataniel i Tomasz. Mateusz, Filip i bliźniacy Alfeusza nie angażowali się w te sprawy.

Prowodyrem całej tej akcji był Joab, jeden z młodszych ewangelistów.

152:2.6 (1701.1) Tak się rzeczy miały około siedemnastej, w środę po południu, kiedy to Jezus poprosił Jakuba Alfeusza, aby zawołał Andrzeja i Filipa. Jezus rzekł im: „Co mamy zrobić z tłumami? Są z nami już trzy dni i wielu jest głodnych. Nie mają jedzenia”. Filip i Andrzej wymienili spojrzenia i wtedy Filip odpowiedział: „Mistrzu, powinieneś rozesłać ludzi, aby w okolicznych wsiach kupili jakieś jedzenie”. Andrzej, bojąc się realizacji królewskiej intrygi, szybko przyłączył się do Filipa i powiedział: „Tak Mistrzu, myślę, że najlepiej będzie, jeśli odprawimy tłum, aby mogli po drodze kupić sobie żywności, podczas gdy ty będziesz miał trochę czasu na odpoczynek”. W tym czasie reszta apostołów przyłączyła się do dyskusji. Wtedy Jezus powiedział: „Ale ja nie chcę odprawiać ich głodnych; czy nie możecie ich nakarmić?”. Tego było za wiele dla Filipa i natychmiast powiedział: „Mistrzu, gdzie my na tym pustkowiu mamy kupić chleb dla tłumów? Dwieście denarów nie starczy na obiad”.

152:2.7 (1701.2) Zanim apostołowie zdołali coś powiedzieć, Jezus, zwracając się do Andrzeja i Filipa, powiedział: „Nie chcę odprawiać tych ludzi. Są tutaj jak owce bez pasterza. Chciałbym ich nakarmić. Jakie jedzenie mamy z sobą”? Podczas gdy Filip rozmawiał z Mateuszem i Judaszem, Andrzej odszukał chłopca Marka, żeby ustalić, ile żywności zostało w ich zapasach. Wrócił do Jezusa i powiedział: „Chłopiec ma tylko pięć jęczmiennych bochenków i dwie

suche ryby” – a Piotr natychmiast dodał: „Jeszcze my musimy jeść wieczorem”.

152:2.8 (1701.3) Przez moment Jezus stał w milczeniu. Jego wzrok był nieobecny. Apostołowie nic nie mówili. Nagle Jezus zwrócił się do Andrzeja i powiedział: „Przynieś mi te bochenki i ryby”. A kiedy Andrzej przyniósł Jezusowi kosz, Mistrz powiedział: „Każcie ludziom usiąść na trawie, w grupach po stu i wyznaczcie przywódcę każdej grupy i również przyprowadźcie tutaj do nas wszystkich ewangelistów”.

152:2.9 (1701.4) Jezus wziął w swoje ręce bochenki i po dziękczynieniu łamał chleb i dawał swoim apostołom, którzy podawali swoim towarzyszom, którzy z kolei roznosili go tłumom. W ten sam sposób Jezus łamał i rozdzielał ryby. I cały tłum jadł aż do sytości. A kiedy skończyli jeść, Jezus powiedział uczniom: „Zbierzcie te ułamki, co zostały, żeby się nic nie zmarnowało”. I kiedy skończyli zbieranie resztek, mieli pełne dwanaście koszy. W tej niezwykłej uczcie brało udział około pięciu tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci.

152:2.10 (1702.1) I to był pierwszy i jedyny cud materialny, jakiego Jezus dokonał, świadomie go planując. Prawdą jest, że jego uczniowie skłonni byli nazywać wiele rzeczy cudami, które nimi nie były, ale to była prawdziwie nadprzyrodzona posługa. W tym przypadku, jak zostaliśmy pouczeni, Michał pomnożył składniki pożywienia, tak jak to zawsze czyni, oprócz eliminacji czynnika czasu i widzialnego kanału życia.

3. Obwołanie królem

152:3.1 (1702.2) Nakarmienie pięciu tysięcy, dzięki nadprzyrodzonej energii, było następnym takim przypadkiem, kiedy ludzka litość dodana do stwórczej mocy równała się temu, co się zdarzyło. Teraz, kiedy tłumy zostały nakarmione do syta i kiedy sława Jezusa sięgała szczytu, wtedy i tam, przez ten zdumiewający cud, plan pochwycenia Mistrza i obwołania go królem nie potrzebował żadnego dodatkowego, osobowego kierownictwa. Wydawało się, że ta idea rozprzestrzeniała się w tłumie jak zaraza. Reakcja tłumu na to nagłe, widowiskowe zaspokojenie ich fizycznych potrzeb, była gwałtowna i przytłaczająca. Długo już nauczano Żydów, że kiedy przyjdzie Mesjasz, syn Dawida, sprawi on, że ziemia znowu popłynie mlekiem i miodem i że będą obdarzani chlebem codziennym jak manną z nieba, która rzekomo na pustyni spadła na ich przodków. Czyż te wszystkie oczekiwania nie spełniły się teraz, na ich oczach? Kiedy ten głodny, niedożywiony tłum, skończył objadać się cudownym pożywieniem, reakcja ludzka była tylko jedna i jednomyślna: „Tu jest nasz król”. Przyszedł czyniący cuda wybawiciel Izraela. W oczach tych prostych ludzi zdolność nakarmienia dawała również prawo panowania. Nic zatem dziwnego, że tłum, kiedy skończył ucztowanie, podniósł się i krzyczał jednym głosem: „Obwołajmy go królem!”.

152:3.2 (1702.3) Ten donośny krzyk rozentuzjasmował Piotra i tych apostołów, którzy wciąż mieli nadzieję ujrzeć Jezusa, jak sięga po swoje prawo do panowania. Jednak te fałszywe nadzieje nie miały żyć

długo. Jeszcze nie ustał potężny krzyk tłumów, odbijając się echem od pobliskich skał, kiedy Jezus wstąpił na wielki głaz i podnosząc do góry prawą rękę, aby zwrócić na siebie uwagę, powiedział: „Moje dzieci, macie dobre intencje, ale jesteście krótkowzroczni i materialnie zorientowani”. Tu nastąpiła krótka przerwa; ten rosnący Galilejczyk wyglądał majestatycznie w czarującej poświacie bliskowschodniego zmierzchu. W każdym calu wydawał się królem, kiedy dalej przemawiał do wstrzymującego oddech tłumu: „Chcecie obwołać mnie królem nie dlatego, że wasze dusze zajaśniały wielką prawdą, ale dlatego, że wasze brzuchy wypełniły się chlebem. Ile razy wam mówiłem, że moje królestwo nie jest z tego świata? Królestwo nieba, które my głosimy, jest duchowym braterstwem i nikt nim nie rządzi, siedząc na materialnym tronie. Mój Ojciec w niebie jest wszechmądrym i wszechpotężnym Władcą nad tym duchowym braterstwem synów Bożych na Ziemi. Czyż tak bardzo nie udało mi się wam objawić Ojca duchów, że chcecie uczynić królem jego Syna w ciebie! Teraz wszyscy idźcie stąd do waszych domów. Jeśli musicie mieć króla, pozwólcie Ojcu światłości zasiąść na tronie w sercu każdego z was jako duchowemu Władcy wszystkich rzeczy”.

152:3.3 (1702.4) Te słowa Jezusa odprawiły tłumy, które odeszły oszołomione i zniechęcone. Wielu spośród tych, którzy wierzyli w niego, odwróciło się od niego i od tego dnia więcej za nim nie szli. Apostołowie zaniemówili; stali w milczeniu wokół dwunastu koszy z resztkami żywności; tylko chłopiec do pomocy, Marek, powiedział: „I nie chciał zostać naszym królem”. Jezus, zanim samotnie odszedł w

góry, zwrócił się do Andrzeja i powiedział: „Weź swoich braci z powrotem do domu Zebedeusza i módl się z nimi, szczególnie za twego brata, Szymona Piotra”.

4. Nocne widzenie Szymona Piotra

152:4.1 (1703.1) Apostołowie bez Mistrza – odesłani sami – weszli do łodzi i w milczeniu zaczęli wiosłować w kierunku Betsaidy, na zachodni brzeg jeziora. Żaden z nich nie był tak zdruzgotany i przybity, jak Szymon Piotr. Prawie nikt nic nie mówił, wszyscy myśleli o Mistrzu, samotnym na wzgórzach. Czy ich porzucił? Nigdy przedtem nie odsyłał ich wszystkich, gdy nie chciał z nimi zostać. Co to wszystko miało znaczyć?

152:4.2 (1703.2) Ciemność ich otoczyła a ponieważ zerwał się silny, przeciwny wiatr, prawie nie mogli płynąć naprzód. Jak upływały godziny ciężkiego wiosłowania w ciemności, Piotr zmęczył się i z wyczerpania głęboko zasnął. Andrzej i Jakub położyli go na wyścielonym siedzeniu, na rufie łodzi. Podczas gdy inni apostołowie zmagali się z przeciwnym wiatrem i falami, Piotr miał sen; miał wizję Jezusa, idącego do nich po morzu. Kiedy zdawało się, że Mistrz przejdzie obok łodzi, Piotr krzyknął: „Ratuj nas, Mistrzu, ratuj nas”. I ci, co byli na tyle łodzi, słyszeli niektóre z tych słów. Kiedy to nocne widzenie wciąż trwało w głowie Piotra, śniąc usłyszał, że Jezus mówi: „Bądźcie dobrej myśli, to jestem ja, nie bójcie się”. To było jak balsam z Gilead dla niespokojnej duszy Piotra; ukoił swego strapionego

ducha i tak (w swoim śnie) krzyczał do Mistrza: „Panie, czy to rzeczywiście ty, każ mi przyjść i chodzić z tobą po wodzie”. I kiedy Piotr zaczął iść po wodzie, gwałtowne fale go przestraszyły i gdy miał się już prawie utopić, krzyknął, „Panie, ratuj mnie!”. I wielu spośród Dwunastu słyszało, jak to krzyczał. Potem Piotr śnił, że Jezus przyszedł go ratować, wyciągnął do niego rękę, chwycił go, podtrzymał i powiedział: „O, wy małej wiary, dlaczego wątpicie”?

152:4.3 (1703.3) W związku z końcową częścią swego snu, Piotr wstał z siedzenia, na którym spał i naprawdę wyszedł za burtę do wody. I obudził się ze swego snu, kiedy Andrzej, Jakub i Jan złapali go i wyciągnęli z morza.

152:4.4 (1703.4) Dla Piotra przeżycie to było zawsze realistyczne. Szczerze wierzył, że Jezus przyszedł do nich tej nocy. Częściowo zaledwie przekonał o tym Jana Marka, co wyjaśnia, dlaczego Marek opuścił tę część historii w swojej narracji. Łukasz, lekarz, który dokładnie badał te sprawy, doszedł do wniosku, że ten epizod był wizją Piotra i dlatego też przygotowując swoją opowieść, nie umieścił w niej tej historii.

5. Powrót do Betsaidy

152:5.1 (1703.5) W czwartek rano, przed świtem, zakotwiczyli łódź przy brzegu, w pobliżu domu Zebedeusza i próbowali się przespać aż do południa. Andrzej, który obudził się pierwszy, wyszedł przejść się nad morze i znalazł Jezusa siedzącego na kamieniu, tuż nad wodą, w

towarzystwie ich chłopca do pomocy. Pomimo tego, że wielu z tłumów i młodzi ewangeliści szukali Jezusa całą noc i prawie cały następny dzień w rejonie wschodnich wzgórz, on z chłopcem Markiem, wkrótce po północy zaczęli iść wokół jeziora i przez rzekę, z powrotem do Betsaidy.

152:5.2 (1704.1) Z tych pięciu tysięcy, które zostały cudownie nakarmione i które, kiedy ich brzuchy były pełne a serca puste, chciały obwołać Jezusa królem, tylko pięciuset wytrwale podążało za nim. Ale zanim zdobyli wieści, że Jezus jest znowu w Betsaidzie, Jezus poprosił Andrzeja, żeby ten zgromadził dwunastu apostołów i ich współpracowników, z kobietami włącznie i powiedział: „Chcę z nimi porozmawiać”. I kiedy wszyscy byli gotowi, Jezus rzekł:

152:5.3 (1704.2) „Jak długo mam was znosić? Czy wszyscy jesteście powolni w duchowym pojmowaniu i brakuje wam żywej wiary? Przez wszystkie te miesiące uczyłem was prawd królestwa a wami wciąż kierują materialne motywy, zamiast czynników duchowych. Czyż właśnie w Piśmie nie czytaliście, jak Mojżesz napominał niedowierzające dzieci Izraela: «Nie bójcie się, pozostaniecie na swoim miejscu, a zobaczycie zbawienie od Pana»? Powiedział śpiewak: «Miejcie w Panu nadzieję». «Bądźcie cierpliwi, czekajcie na Pana i ufajcie Panu, bądźcie mężni. On wasze serca umocni». «Zrzućcie swą troskę na Pana, a On was podtrzyma. Ufajcie mu cały czas i wylejcie jemu swoje serca, bo Bóg jest waszym schronieniem». «Ten, który mieszka w ochronie Najwyższego i w cieniu Wszechmocnego przebywać będzie». «Lepiej zaufać Panu, niżeli dowierzać książętom».

152:5.4 (1704.3) I czy teraz już wszyscy widzicie, że przez czynienie cudów i robienie materialnych dziwów nie zdobędzie się dusz dla królestwa duchowego? Nakarmiliśmy tłumy, ale nie wywołało to u nich głodu chleba życia ani nie zapragnęli wody duchowej prawości. Kiedy zaspokoili swój głód, nie szukali wejścia do królestwa nieba, ale raczej chcieli obwołać Syna Człowieczego królem, zgodnie ze zwyczajem królów tego świata, tylko po to, żeby mogli jeść chleb, nie pracując na niego. I w tym wszystkim wielu z was bardziej czy mniej bierze udział, co nie przyczynia się w żaden sposób do objawienia niebiańskiego Ojca, czy zaawansowania jego królestwa na Ziemi. Czyż nie czyniąc tego, co mogłoby zrazić również władców państwowych, nie mamy wystarczającej ilości wrogów wśród religijnych przywódców tej Ziemi? Modłę się, aby Ojciec namaścił wasze oczy, abyście mogli widzieć i otworzył wasze uszy, abyście mogli słyszeć, abyście do końca mieli pełną wiarę w ewangelię, której was uczyłem”.

152:5.5 (1704.4) Potem Jezus obwieścił, że zanim przygotują się do pójścia do Jerozolimy na Paschę, chce oddalić się na odpoczynek ze swymi apostołami i zabrania jakimkolwiek uczniom czy tłumom iść za nim. W związku z tym popłynęli łodzią w okolice Genezaretu, na dwa albo trzy dni odpoczynku i snu. Jezus przygotowywał się do wielkiego kryzysu w swoim ziemskim życiu i dlatego spędzał dużo czasu na komunii z Ojcem w niebie.

152:5.6 (1704.5) Wiadomość o nakarmieniu pięciu tysięcy i próbie obwołania Jezusa królem wywołała powszechną ciekawość i rozbudziła obawy, zarówno przywódców religijnych jak i władców

państwowych w całej Galilei i Judei. Podczas gdy ten wielki cud nie przyczynił się wcale do szerzenia ewangelii królestwa, w duszach materialnie ukierunkowanych i niezdecydowanych wiernych, doprowadził do punktu kulminacyjnego tendencji, panujące w rodzinie apostołów i wśród bliskich uczniów – oczekiwania cudów i pragnienia posiadania króla. To spektakularne zdarzenie zamknęło wczesną epokę nauczania, kształcenia i uzdrawiania, tym samym przygotowując drogę do ostatniego roku głoszenia wyższych i bardziej duchowych stadiów nowej ewangelii królestwa – Boskiego synostwa, duchowej wolności i wiecznego zbawienia.

6. W Genenezaret

152:6.1 (1705.1) Podczas gdy Jezus odpoczywał u bogatego wiernego w okolicy Genenezaret, każdego popołudnia miał nieformalne spotkania z Dwunastoma. Ambasadorowie królestwa stanowili teraz poważną, zrównoważoną i doświadczoną grupę rozczarowanych ludzi. Jednak nawet po tym wszystkim, co zaszło, jak pokazały późniejsze zdarzenia, tych dwunastu ludzi nie uwolniło się w pełni od ich wrodzonych i długo pieszczonych wyobrażeń o przyjściu żydowskiego Mesjasza. Wydarzenia kilku poprzednich tygodni przeminęły zbyt szybko dla tych zdumionych rybaków, aby w pełni mogli zrozumieć ich doniosłość. Mężczyznom i kobietom potrzeba czasu, aby dokonać radykalnych i szerokich przemian ich podstawowych i

fundamentalnych pojęć, dotyczących funkcjonowania społeczeństwa, nastawienia filozoficznego oraz religijnych przekonań.

152:6.2 (1705.2) Kiedy Jezus z Dwunastoma odpoczywali w Genenezaret, tłumy się rozeszły, niektórzy poszli do swoich domów, inni do Jerozolimy na Paschę. W niespełna miesiąc, liczba entuzjastycznych i otwartych zwolenników Jezusa, których w samej Galilei obliczano na ponad pięćdziesiąt tysięcy, zmalała do mniej niż pięciuset. Jezus chciał dać swoim apostołom takie doświadczenie, ukazujące nietrwałość powszechnej popularności, żeby się nie kusili polegać na owych przejawach przejściowej, religijnej histerii, kiedy później pozostawi ich samych z pracą dla królestwa, ale odniósł tylko częściowy sukces w tych staraniach.

152:6.3 (1705.3) Drugiego wieczora ich pobytu w Genenezaret, Mistrz ponownie im opowiedział przypowieść o siewcy i dodał te słowa: „Widzicie, moje dzieci, odwoływanie się do ludzkich uczuć jest przemijające i kompletnie rozczarowuje; tak i odwoływanie się tylko do ludzkiego umysłu jest równie puste i jałowe; tylko dzięki waszemu apelowaniu do ducha, który żyje w ludzkim umyśle, możecie się spodziewać osiągnięcia trwałych sukcesów i dokonania tych zdumiewających przemian w ludzkim charakterze, które wkrótce ujrzycie w obfitości urodzaju prawdziwych owoców ducha, w codziennym życiu wszystkich tych ludzi, którzy przez duchowe narodzenie się do światłości wiary – królestwa nieba – oswobodzeni są z ciemności zwątpienia”.

152:6.4 (1705.4) Jezus nauczał odwoływania się do uczuć jako metody przyciągającej i skupiającej intelektualną uwagę. Nazywał umysł tak rozbudzonych i ożywionych ludzi bramą duszy, gdzie mieszka duchowa natura człowieka, która musi rozpoznać prawdę i odpowiedzieć na duchowy apel ewangelii, aby doprowadzić do trwałych efektów prawdziwego przekształcenia charakteru.

152:6.5 (1705.5) W ten sposób Jezus próbował przygotować apostołów do zbliżającego się szoku – do kryzysu w publicznym nastawieniu wobec niego, od którego dzieliło ich tylko kilka dni. Wy tłumaczył Dwunastu, że religijni przywódcy z Jerozolimy będą spiskować z Herodem Antypasem, aby doprowadzić do ich zguby. Dwunastu zaczynało lepiej rozumieć (choć nie do końca), że Jezus nie zamierza zasiąść na tronie Dawidowym. Dostrzegali wyraźniej, że prawda duchowa nie posunie się naprzód przez materialne cuda. Zaczynali rozumieć, że nakarmienie pięciu tysięcy i ogólne nastawienie, żeby obwołać Jezusa królem, było szczytem oczekiwań ludu i zenitem nadziei dla ludzi pragnących cudów i oczekujących czynienia dziwów. Niewyraźnie dostrzegali i mgliście przewidywali nadchodzący czas duchowego przesiewu i okrutnych przeciwności. Tych dwunastu ludzi powoli zaczynało sobie uświadamiać rzeczywistą naturę swej misji jako ambasadorów królestwa i przygotowywało się do trudnych i ciężkich prób ostatniego roku służby Mistrza na Ziemi.

152:6.6 (1706.1) Zanim opuścili Genezaret, Jezus nauczał ich o cudownym nakarmieniu pięciu tysięcy i powiedział im, dlaczego właśnie dokonał tak nadzwyczajnego pokazu stwórczej mocy i także

zapewnił ich, że nie uległ swojej sympatii dla tłumów, aż do czasu, kiedy się upewnił, że było to „zgodne z wolą Ojca.”

7. W Jerozolimie

152:7.1 (1706.2) W niedzielę, 3 kwietnia, Jezus, z towarzyszącymi mu tylko dwunastoma apostołami, wyruszył z Betsaidy do Jerozolimy. Szli drogą przez Gerasę i Filadelfię, aby uniknąć tłumów i zwracać na siebie możliwie jak najmniej uwagi. Podczas tej podróży Jezus zabronił apostołom jakiegokolwiek publicznego nauczania; tak samo nie pozwolił im nauczać w czasie pobytu w Jerozolimie. Przybyli do Betanii pod Jerozolimą późnym wieczorem, w środę, 6 kwietnia. Na tę jedną noc zatrzymali się w domu Łazarza, Marty i Marii, ale następnego dnia się rozdzielili. Jezus razem z Janem mieszkali w domu wiernego, imieniem Szymon, blisko domu Łazarza w Betanii. Judasz Iskariota i Szymon Zelota zatrzymali się u swoich przyjaciół w Jerozolimie, podczas gdy pozostali apostołowie przebywali, po dwóch, w różnych domach.

152:7.2 (1706.3) W czasie tej Paschy Jezus wszedł do Jerozolimy tylko raz a było to w dniu największych obchodów. Abner przyprowadził do Betanii, na spotkanie z Jezusem, wielu wierzących z Jerozolimy. W czasie tego pobytu w Jerozolimie, Dwunastu poznało, jak zjadliwe stawały się uczucia ludzkie w stosunku do ich Mistrza. Gdy wyruszali z Jerozolimy, wszyscy wierzyli, że kryzys jest bliski.

152:7.3 (1706.4) W niedzielę, 24 kwietnia, Jezus i apostołowie opuścili Jerozolimę i poszli w kierunku Betsaidy, drogą miast nadbrzeżnych, Jafy, Cezarei i Ptolemaid. Stamtąd oddalili się od wybrzeża, idąc przez Haramę i Korazin i doszli do Betsaidy w piątek, 29 kwietnia. Jak tylko dotarli do domu, Jezus posłał Andrzeja, aby poprosił zarządcę synagogi o pozwolenie przemawiania następnego dnia, w szabat, podczas popołudniowego nabożeństwa. I Jezus dobrze wiedział, że to będzie ostatni raz, kiedy dostanie pozwolenie na przemawianie w synagodze w Kafarnaum.